



Aleksandra Czaczyk

Opowiadanie napisane na XLIII Wojewódzki Turniej Białych Piór im. Ewy Gajowieckiej

Rok szkolny 2023/2024

Kiciu, gdzie jesteś?

No dobrze, to na początek chyba kilka słów o mnie. Mam na imię Aleksandra i uczęszczam do 8 klasy szkoły podstawowej. Uwielbiam grać na gitarze i opiekować się zwierzętami. Kocham je całym sercem. Chciałabym opowiedzieć o sytuacji, która przydarzyła mi się pewnego sobotniego poranka.

Obudziłam się jak w każdą sobotę trochę później niż w tygodniu. Oczywiście jedną z moich pierwszych myśli była ta o ukochanych kotach. Jestem bowiem szczęśliwą posiadaczką trójki futrzaków. Dwa z nich to przybłądy i żyją na dworze, a trzeci mieszka w domu. Wstałam, wzięłam szybki prysznic i poszłam nakarmić swych pupili. Zazwyczaj, gdy otwierałam drzwi, moim oczom ukazywały się dwa kłębki futra. Tym razem jednak było inaczej. Powitał mnie tylko jeden z moich podopiecznych. Bardzo zdziwił mnie ten widok, bo to właśnie Rysia (tak nazywa się ten drugi kotek) zawsze była pierwsza przy misce z jedzeniem. To ogromny łasuch. Zaczęłam ją wołać, ale niestety nie przyszła. Rozejrzałam się dokładnie po całej posesji.

- Rysia, Rysia, chodź do mnie! Kici, kici! - wykrzykiwałam bez przerwy.

Zdziwiłam się bardzo, no ale spokojnie, przecież kotka gdzieś musi być. Na pewno, nie ma innej opcji. Wystarczy dobrze poszukać.

Zaczęłam od przejrzania wszystkich jej ulubionych kryjówek. Ani śladu! Potem wpadłam na pomysł przeszukania domu mojej babci, który znajduje się na tym samym podwórku. Rysia bowiem często wybierała się w odwiedziny do babcinego kota. Niestety, ani babcia, ani jej kot Kacper Rysi nie wiedzieli.

Teraz już na poważnie zaniepokoiłam się. Co się mogło stać? Wypadek? Zgubiła się? Ktoś ją skrzywdził? Tylko nie to! Lęk o kotkę wręcz mnie sparaliżował, ale nie, tak łatwo się nie poddam. Muszę ją znaleźć!

Po trzech godzinach intensywnych poszukiwań zaczęłam tracić nadzieję, że w ogóle Ryśka się odnajdzie. Usiadłam na chwilę na schodkach do domu mojej babci. Łzy zaczęły mi napływać do oczu na myśl, że już nigdy jej nie zobaczę. Nie wyobrażam sobie świata bez moich trzech futrzanych pociech. Muszą być wszystkie trzy!

Wydawało mi się, że przeszukałam już wszystkie miejsca, w których mogłaby się schować. Nagle usłyszałam jakiś szelest za rogiem. Przez chwilę miałam ogromną nadzieję, że gdy wstanę, ujrzę moją kicię i ten koszmar się skończy - ale niestety, to nie była Rysia, a tylko szelest suchych liści poruszanych przez podmuchy wiatru.

Jeszcze bardziej się w tej chwili załamalam. Łzy płynęły mi po policzkach, a w sercu czułam ból. Moja Rysiu, gdzie jesteś? Wróc do mnie, kiciu kochana, błagam - mówiłam do siebie w myślach.

Podeszłam do budki moich kociaków. Leżał tam Franek, drugi kot. Zdawało się, że jego też dobija nieobecność najlepszej przyjaciółki. Przycupnęłam obok niego i zaczęłam go głaskać

-Franusiu, gdzie ona jest?- mówiłam, płacząc.

W tym momencie Franek gwałtownie się podniósł, otarł się o moje nogi i zamiauczał kilkakrotnie.

-No, co jest, kotku?- wstałam i podążyłam za nim.

Zdawało się, jakby chciał zaprowadzić mnie w konkretne miejsce. Przeszliśmy kawałek. Franciszek zatrzymał się w pewnym momencie, ponownie otarł się o moje nogi i podszedł do drzwi wejściowych mojego domu. Zatrzymałam się tam wraz z nim. Spojrzał prosto w moje oczy a następnie dotknął łapką drzwi. Nigdy wcześniej nie zachowywał się w podobny sposób. Otworzyłam drzwi i wraz z moim pupilem weszłam do środka. Zaistniała sytuacja była dla mnie dziwna i nowa, ponieważ Franek pierwszy raz znajdował się w moim domu, a zdawało się, jakby znał go lepiej niż ja.

-O co ci chodzi?- zapytałam.

Franciszek rozejrzał się trochę, po czym ruszył szybko w kierunku dużego korytarza. Oczywiście poszłam za nim. Od razu, gdy się tam pojawiłam, usłyszałam ciche miauczenie. Moje serce przepełniła nadzieja i ekscytacja. Natychmiast podbiegłam do kotłowni, z której wydobywało się wołanie o ratunek. Po otwarciu drzwi moim oczom ukazała się mała, futrzana, szarobrazowa postać. To była Rysia!

-Tu jesteś!- krzyknęłam. - Nawet nie wiesz, jak się cieszę! Och, ty moja niedobra! Kocham cię, maleńka!

Uklęłam, a Ryśka od razu wskoczyła mi na nogi, jakby dokładnie zdawała sobie sprawę z tego, co właśnie do niej powiedziałam. Po chwili doskoczył również Franek, który zdawał się cieszyć z rozwiązania tej niesamowitej akcji. Przytuliłam ich mocno. Poczułam niewyobrażalny spokój i szczęście. Chwilę tak trwaliśmy, po czym opuściliśmy mój dom.

Oczywiście jak najszybciej nakarmiłam tę małą łobuziarę, ponieważ do dziś nie wiem, jak długo siedziała w kotłowni i jak w ogóle się tam znalazła. Odczuwałam ogromną potrzebę spędzenia z nimi jak największej ilości czasu. Tak też zrobiłam. Rozpieszczałam kociaki cały dzień. I pomyśleć, że trzeci z moich zwierzęcych przyjaciół spał przez ten cały czas! Ładne rzeczy!

Ta sytuacja przyniosła wiele stresu, ale jeszcze bardziej uświadomiła mi, że nie wyobrażam sobie życia bez tych cudownych czworonożnych istot. Mam wrażenie, że gdy jestem z nimi, wszystkie moje problemy i zmartwienia po prostu znikają.